

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

CO ROBIĆ PO MATURZE?

Minęły egzaminy maturalne. W kołach rodzinnych dyskutuje się, jakiemu zawodowi mają się poświęcić młodzi abiturienti. Decyzja poważna i ciężka do powzięcia, zwłaszcza w chwili, gdy na każdym kroku spotykamy się z twierdzeniem o t. zw. „nadprodukcji inteligencji”. W Polsce w chwili obecnej w szeregu zawodów odsetek ludzi z wyższym wykształceniem jest stosunkowo nie wielki. Tak np. pod względem ilości mieszkańców, przypadających na jednego lekarza, znajdujemy się w statystyce dopiero na 20-ym miejscu. Fakt zaś, że i w tym zawodzie spotykamy się z utyskiwaniem na brak zarobków i bezrobocie, dowodzi raczej złego rozmieszczenia lekarzy na terenie całego kraju. Twierdzenie to można poprzeć przykładem: w Warszawie przypada jeden lekarz na 440 mieszkańców, w małych miasteczkach zaś na 3800 mieszkańców, nie mówiąc już o stosunkach panujących na wsi. Na podstawie tych cyfr, biorąc pod uwagę także postępy higieny i kultury, można stwierdzić, że Polska jeszcze długo nie będzie się uskarżała na nadmiar lekarzy.

Podobnie jest i z innymi zawodami. Ludzie z wyższym wykształceniem napływają masowo do większych miast, unikając wsi i miasteczek. Stwarza to taki stan,

że o ile w miastach jest stosunkowo dużo inżynierów, doktorów, adwokatów i skończonych handlowców, o tyle na prowincji odsetek ich jest minimalny. Inteligencja woli głodować w mieście, niż mieć na wsi zapewnioną egzystencję.

To jest właśnie jedno z najważniejszych przyczyn mniemania o t. zw. „nadprodukcji inteligencji”.

Drugą przyczyną jest fakt, że młodzież, idąc od lat utartymi szlakami, zapisuje się w przeważającym odsetku na te same wydziały. Dzięki temu w szeregu zawodach wytworzyły się poważne zatory, podczas gdy w innych daje się odczuć zupełny brak sił fachowych.

Zarówno stan złego rozmieszczenia inteligencji, jak i masowy napływ kandydatów do jednych zawodów, z zupełnym prawie pominięciem innych — jest szkodliwy nie tylko z punktu widzenia interesu jednostki, ale i państwa. Dążeniem państwa winno być, by wszystkie dziedziny jego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego były we właściwym stopniu zasilane ludźmi z odpowiednim fachowym wykształceniem.

Z tego więc względu zadaniem publicystyki i elementów propagandy jest zapoznać młodzież z możliwościami znalezienia zajęcia w poszczególnych zawodach oraz z

ich możliwościami rozwojowymi.

Aby ułatwić młodzieży odpowiedź na pytanie: „co będę robił gdy zdam maturę?” trzeba zanalizować stan zatrudnienia w poszczególnych zawodach i zbadać ich przypuszczalną pojemność.

Ogólna liczba abiturientów polskich uniwersytetów w ciągu 15 lat bytu niepodległego wynosi przeszło 60 tysięcy. Natomiast liczba ogólna ludzi z wyższym wykształceniem, według obliczeń przeprowadzonych przez p. A. Piaseckiego w broszurze p. t. „O zatrudnieniu młodzieży, kończącej wyższe studia”, wynosi blisko 120 tysięcy.

Ponieważ nie posiadamy danych o tych, którzy ukończyli wyższe studia przed odzyskaniem niepodległości, dla zorientowania się w nasileniu rynku pracy, musimy się oprzeć tylko na statystyce ostatnich lat 15-tu.

Na cyfrę 60 tysięcy przypada abiturientów z prawa i nauk politycznych do 16 tysięcy (blisko 30%), filozofii powyżej 12 tysięcy (t. j. 20%), medycyny i dentystryki 8.500, techniki 6 tysięcy (t. j. 10%), rolnictwa 3.500, farmaceutyki 2 tys., handlu 1.600 (t. j. niecałe 3%), weterynarii 1.000. Powyżej tysiąca abiturientów mają: teologia, sztuki piękne i wychowanie fizyczne.

Fakt, że i obecnie ilość studentów na różnych wydziałach

LICEA PEDAGOGICZNE

Zbliża się czas, kiedy młodzież gimnazjalna po ukończeniu 4-ej klasy zdecydować musi o wyborze kierunku dalszego kształcenia się. Wybór odpowiedniego liceum jest rzeczą bardzo ważną, zwłaszcza dla młodzieży niezamożnej, która w niedługim czasie chciałaby przygotować się do zawodu.

Liceum ogólnokształcące wybiorą przeważnie ci, którzy mają zamiar po jego ukończeniu iść na wyższe studia. Wyższe studia zaś wymagają długiego kształcenia się, dużego nakładu pieniężnego, przy tym nie zawsze dają pewność szybkiego otrzymania odpowiedniego zajęcia.

Dla tej więc młodzieży, która chce szybko zdobyć niezależną egzystencję, a posiada przy tym uzdolnienia praktyczne, wskazany jest wybór liceum zawodowego, które w czasie stosunkowo krótkim można ukończyć.

Oprócz liceów zawodowych otwarte zostaną, jak wiadomo, od przyszłego roku szkolnego licea pedagogiczne, najodpowiedniejsze

dla tych, którzy mają zamiłowania intelektualne, a nie mogą na razie myśleć o wyższych studiach. Ukończenie liceum pedagogicznego daje kandydatowi prawo nauczania w szkołach powszechnych, a oprócz tego prawo wstępu na wyższą uczelnię, jeżeli kiedyś warunki materialne na to pozwoliły. Nauka w tym liceum jest mniej kosztowna, niż w liceum ogólnokształcącym, bo taksa administracyjna wynosi tu rocznie 80 zł., gdy tymczasem w liceum ogólnokształcącym 200 zł.

W opłatach tych przewidziane są poza tym ulgi dla niezamożnych, ponieważ Państwo, chcąc wykształcić odpowiedni kontyngent młodych ludzi na nauczycieli, przyjdzie z pomocą niektórym, udzielając pracowitym i zdolnym uczniom liceów pedagogicznych większą ilość stypendiów.

Kandydaci, którzy ukończą licea pedagogiczne za trzy lata, otrzymają od razu posady nauczycielskie, co w dzisiejszych trudnych czasach jest rzeczą bardzo ważną. Wielka ilość niezatrudnionych na-

uczycieli, którzy opuścili seminaria nauczycielskie i dotąd zajęcia nie mają zniechęca rodziców do kształcenia dzieci w tym kierunku. Sytuacja ta jednak zmieni się wkrótce. Już w zeszłym roku seminaria nauczycielskie zostały zlikwidowane, nastąpi więc obecnie kilkoletnia przerwa w dopływie nowych nauczycieli szkół powszechnych.

W roku bieżącym zostanie zatrudnionych 5500 nowych nauczycieli, reszta zaś, pozostająca na razie jeszcze bez posad, otrzyma je w roku przyszłym. Wtedy nie będzie już bezrobotnych nauczycieli.

Ilość liceów pedagogicznych jest 4 razy mniejsza niż seminariów nauczycielskich, wobec tego każdy absolwent po ukończeniu 3-letniego liceum pedagogicznego otrzyma posadę zaraz po opuszczeniu szkoły. Na cały obszar Podlasia i Polesia jest tylko jedno męskie liceum w Leśnej Podlaskiej na wsi, w odległości 13 km od Białej Podlaskiej, skąd dojeżdża się kolejką.

Nie wszyscy rodzice wiedzą, jakie dogodne warunki do kształcenia młodzieży są w Leśnej Podlaskiej; przede wszystkim obszerne i dogodne lokale, dobre warunki higieniczne do nauki: czyste powietrze, spokój i cisza, co sprzyja skupieniu się młodzieży przy pracy.

Na wychowanie fizyczne i sportowe zwrócona jest duża uwaga.

Opłata za internat wynosi 45 zł. miesięcznie, dla niezamożnych i pilnych uczniów będą zniżki.

Podania o przyjęcie należy wnosić do 17 czerwca.

Egzaminy wstępne odbędą się 18 i 19 czerwca. Egzamin jest bezpłatny.

DYR. PERZYNA.

**Zapisz się na członka
T. P. B. P. S. P.**

jest zbliżona do stosunku, jaki istnieje między dyplomantami w ciągu okresu całych lat 15-tu, dowodzi, że pęd młodzieży do poszczególnych zawodów od szeregu lat nie podlega żadnym wahaniom.

Czy jednak życie usprawiedliwia ten podział?

Częściową odpowiedź na to otrzymamy, przeglądając cyfry, obrazujące wyższe szkolnictwo w Niemczech.

Niemcy w ostatnich latach doszły do ogromnej nadprodukcji ludzi z wyższym wykształceniem. Dlatego obecnie liczby studentów uległy tam znacznemu skurczeniu. Ciekawe jest jednak, że największej redukcji uległa liczba studentów prawa i filozofii.

Na wydziale prawnym liczba akademików spadła z 20.000 na 11.000, wynosi więc obecnie o 4 tysiące mniej, niż w Polsce. Filozofia spadła z 23.000 do 15.000. Natomiast studia techniczne wyka-

zują mniejszą różnicę — 22 tysiące na 1 tysięcy, co jeszcze dziś wynosi przeszło 2 razy więcej niż u nas. W jaskrawszym stopniu występuje to, jeżeli chodzi o studentów medycyny i dentystyki, których liczba obniżyła się zaledwie z 28 tysięcy do 27 tys. i jest czterokrotnie większa, niż u nas.

Zbadanie celowości szkolenia takiej a nie innej ilości młodzieży jest rzeczą niezmiernie trudną, na podstawie jednak dotychczasowych obserwacji oraz doświadczeń Niemiec, można udzielić młodym maturzystom jednej rady: niech przeciwstawia się dotychczasowemu owojemu pędowi zapisywania się na wydziały o charakterze ogólnym, jak humanistyka, prawo i t.p. Ze względu na dobro państwa i swój własny interes winni się raczej zapisywać na medycynę, politechnikę lub też wstępować do wyższych szkół handlowych.

W. B.

SPORT W POWIECIE

Miesiąc propagandy sportu jakim był kwiecień b. r. minął na terenie powiatu bez żadnego śladu i obawiam się, że maj nie wiele będzie różnił się od kwietnia bo odbyły się zaledwie 3 imprezy sportowe na początku miesiąca.

Dn. 3. V. b. r. Bieg na przełaj w Radzynie zorganizowany przez Pow. Komendę Z. S. w Radzynie. W biegu wzięło udział 7 zawodników, którzy zajęli następujące miejsca:

I. Rycerski — Z. S. Wołyń — koło 12 min., zmylił trasę przed metą wskutek złego wskazania przez kontrolę.

II. Książek — Z. S. Radzyń — 12 min. 28 sek.

III. Młynarczyk — Z. R. Radzyń — 12 min. 53 sek.

IV. Stefaniuk — K. M. W. Drelów — 13 min. 18 sek.

V. Lenzion — K. M. W. Branica Such. — 13 min. 24 sek.

2 zawodników odpadło.

Bieg został jednak przez Komisję Sędziowską unieważniony i

zostanie powtórzony na bieżni na dystansie 3 km. i wynik tego biegu zadecyduje o miejscach i nagrodach za bieg na przełaj.

Dn. 6. V. 1937 r. Zawody lekkoatletyczne Z. S. Miłków — Z. S. Radzyń. Zawody te były pierwszym solidniejszym treningiem i szkoda, że Z. S. Międzyrzec nie przybył, gdyż walka byłaby ciekawsza. Zawody organizował Oddział Z. S. w Radzynie. Wyniki słabe w skokach i biegach, dobre w rzutach. Niestety nie można podać wyników, gdyż wynik taki jak 7½ tyczki nic nie mówi. Z braku taśmy mierzyło się kawałkiem tyczki, a skoki — taśmą krawiecką. Warto by Pow. Kom. W. F. i P. W. zajął się boiskiem, gdyż o ile będzie w takim stanie i tak jak dotąd wykorzystywane to zupełnie zarośnie trawą. Z zawodników wyróżnili się Kaczor i Dzielulscy z Miłkowa, oraz Klepka z Radzyna, a z zawodniczek: Pleczyńska, Bodziakówna i Stępniaćówna z Miłkowa, oraz Śmiecińska J., Zalewska S., Pawlińówna A. z Radzyna. W ogólnej

punktacji zwyciężył Z. S. Miłków w stosunku 67:31 (strzelcy 39½ : 9½, strzelczynie 27½ : 21½).

Dn. 9. V. 1937. Zawody międzygminne o nagrodę przechodnią gmin Wołyń, Suchowola, Siemień w Suchowoli. Niestety Suchowola nie zdała egzaminu w zakresie organizacji zawodów (brak sprzętu, nieurządzone boisko, oraz brak propagandy, mimo że wtedy odbywało się poświęcenie Ośrodka Zdrowia). Ograniczono się więc do kilku konkurencji. Gminę Wołyń reprezentował Z. S. Wołyń, gminę Suchowolę — K. M. W. Branica Such., a gminę Siemień — Z. S. Miłków i 1 strzelczyni z Działynia. Wyróżnili się: Deczkowski Branica — skok w dal 5.57 m. Dzielulski J. Miłków — kula 9.70, Dzielulski A. Miłków — 9.39 m. W ogólnej punktacji zwyciężył Miłków 68 p. przed Wołyńcem 31 p. i Branicą 9 p. Nagroda przechodnia pozostała więc na trzeci rok w Miłkowie i o ile w następnych zawodach nie da się zdystansować, pozostanie tam na stałe.

J. ZYGAR.



ALEKSANDER OLESZCZUK

Rola pieśni w uniwersytetach chłopskich

Idea uniwersytetów chłopskich w Polsce zaczyna zaledwie zapuszczać pierwsze korzenie w rodziną naszą glebę. Kształtowała się ona w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat — przeniesiona z ojczyzny ludowych uniwersytetów — Danii.

Już w założeniu uniwersytetom postawiono za zadanie budzić z dotychczasowego bezwładu człowieka przez bezpośrednie oddziaływanie na młodzież, wskazywać cel życia, tworzyć to życie piękniejszym i mocniejszym.

Dobroć i sprawiedliwość — to hasła, które były drogowskazami dla wychowanków, idących w życie odważniej i radośniej. Choć tak mała garstka młodzieży przechodzi corocznie przez internatowe uniwersytety chłopskie, to jed-

nak obecność ich w każdej wsi — okolicy, zaznacza się wyraźnie. Stanęli oni do pracy, do tworzenia lepszej rzeczywistości. Wynieśli z gościnnych ścian uniwersytetu dużo wartości duchowych, których przedtem nie znali lub nie doceniali.

Wychowawcy potrafili znaleźć i rozbudzić w nich najwartościowsze przymioty człowieka.

Budzono je w różny sposób i za pomocą rozmaitych środków między innymi i przez pieśń. Wielcy wychowawcy uniwersytetów ludowych ocenili właściwie wartość śpiewu w zespołowym życiu wychowanków.

Pieśń, obok poezji, bardzo silnie oddziałuje na życie duchowe każdego człowieka. Ale

przede wszystkim w uniwersytetach ludowych pieśń zdobyła poczesne miejsce. A zdobywała je i szła do tych uniwersytetów ciekawymi drogami.

„Razu pewnego — pisze Z. Gułńska w pracy p. t. „Grundtvig wychowaw. Narodu Duńskiego” — Grundtvig wykładał o roku 1807 (rok zbombardowania Kopenhagi, stolicy Danii, przez Anglików), ktoś z zebranych zaintonował pieśń jego, napisaną na temat zburzenia Kopenhagi. Melodię podchwyciło całe zebranie i tym samym wprowadzono nieistniejący dawniej a dziś tak charakterystyczny dla uniwersytetów ludowych duńskich zwyczaj śpiewania pieśni historycznych i innych przed wykładami i po nich. Nie wyobrażono sobie życia w uniwersytecie ludowym bez pieśni.

„Śpiew, śpiew i jeszcze raz śpiew” — jak mówi A. H. Holmann w książce p. t.: „Uniwersytet Ludowy i duchowe podstawy demo-

Wieś, stypendia i stypendyści

Każdego roku, o tej porze obradować będą gminne komisje stypendialne, powołane do życia na skutek inicjatywy Premiera Składkowskiego. Wybierać one będą najwartościowszych i najzdolniejszych synów chłopskich, aby pomóc im w zdobywaniu dalszego wykształcenia. Wybór będzie dość trudny, bo wieś posiada wiele zdolnych jednostek, z których przy odpowiedniej pielęgnacji mogłyby wyrosnąć talenty. Nie o tym jednak chcę mówić. Chcę tutaj poruszyć drogi i cele, ku którym będzie zmierzała działalność całej akcji stypendialnej. Jeśli chodzi o cel tej akcji, to jest on jasny — podnieść wieś wyżej, dać możliwość rozwoju talentów wsiowym. Wskazali to zresztą sami inicjatorzy. Ale zależnie od tego jaką drogę obierzemy, cel ten może uleść pewnym modyfikacjom, a nawet zniekształceniom.

Dwie mogą być możliwości przy realizowaniu okólnika o stypendjach.

Są ludzie, którzy powiadają że wieś nie potrzebuje jednostek z wyższym wykształceniem. Wsi po-

trzebni przede wszystkim dobrzy hodowcy, ogrodnicy, mleczarze czyli jak gdyby mikro-instruktorzy, którzyby po kilku, czy nawet kilkunasto miesięcznym pobycie na jakichś kursach powrócili na wieś i pokazali swym sąsiadom jak się gospodarzyć powinno. I takim tylko należałoby przyznawać stypendia.

Inni znowu twierdzą, że we wsi wtedy będzie dobrze, gdy jak najwięcej agronomów, inżynierów, prawników, lekarzy, profesorów i wogóle „ludzi z wpływami“ wyjdzie z pod chłopskiej strzechy.

Jeśli chodzi o mnie pisałbym się raczej na tą ostatnią koncepcję. Dzisiejsza bowiem sytuacja wsi jest taka, że nie przebudują jej ludzie, których wiedza kształtowała się na jakichś fragmentarycznych kursach. Wieś nie jest jeszcze w państwie tym, czym powinna i mogłaby być. Nie trzeba przy tym zapominać, że jest ona najliczniejszym i posiadającym ogromne niewyzyskane jeszcze wartości, elementem naszego państwa. Poważne głosy są za tym, by wieś wprowadzić w dziedzinę najistot-

niejszych zagadnień państwowych. Różni ludzie czynią wprawdzie próby w tej sprawie, ale skutkiem nieznamośności rzeczy i „nieprzeżycia wsi“ — raczej oddalają moment zbliżenia wsi do państwa. Stąd „najazd“ na wieś czynnika o gruntownej wiedzy i głęboko, szczerze uspołecznionego — jest koniecznością. A jeśli tu i ówdzie spotkamy obecnie w tej „głuchej prowincji“ ludzi z nauką, to jakże często ludzie ci do spraw wsiowych podchodzą z nastawieniem eksploatacyjno-wczasowo-atrakcyjnym. Niekiedy nawet traktują to jako odskocznię dla swych celów osobistych (np. kariera). I nie dziwny się temu, bo ludzie ci nie wyrosli na wsi. A jeśli nawet i mają coś wspólnego z wsią, to najczęściej z tą „pałacową“.

Jeśli spojrzymy na frekwencje różnych grup społecznych na wyższych uczelniach, to musimy dojść do przekonania, że nasilenie wsi elementem pożądanym nie prędko nastąpi. Tak się warunki układają, że nieliczny tylko odsetek młodzieży wiejskiej studjuje na wyższych uczelniach. A ci co studiują, jakże często zatracają się, wysferzają. Stąd też wszystkie Komisje Sty-

kracji“ — mogłoby stanowić motto uniwersytetu ludowego.

Dla uzasadnienia znaczenia pieśni w uniwersytetach ludowych, wyżej cytowany autor wypowiada następujące uwagi:

„Ponieważ uniwersytet ludowy posługuje się nastrojem, przeto odgrywa także śpiew tak wielką rolę. Nietylko na specjalnych godzinach uprawia się ćwiczenia w w śpiewie, lecz wszystkie wykłady o treści historycznej lub ogólnonaukowej rozpoczynają się śpiewem, ażeby stworzyć ciepły, skupiony nastrój, jako podporę dla wykładu.

Nauczyciel i uczniowie śpiewają jakąkolwiek pieśń ludową i to unisono — na leden głos — a przy tym umyślnie bez akompaniamentu muzyki. Bo też nietyle kładzie się nacisk na muzyczne wykonanie, przy którym wyrazy i myśli poezji zbyt schodzą na plan drugi, lecz pragnie się miecz poezję w całości

wraz z melodią; pragnie się, aby śpiewający wspiewali w siebie myśli i nastrój utworu razem z melodią

Śpiew ludowy występuje na wsi w Danii bardziej niż gdziekolwiek, jako towarzysz przy pracy, rozbrzmiewa on w gospodarstwach, przy ćwiczeniach sportowych, w w domach, gdzie odbywają się zgromadzenia, i jest istotnym dobrem narodowym“.

Jakkolwiek uwagi te, wypowiedziane przed kilkadziesiąt laty, dotyczą duńskich uniwersytetów ludowych, wydają mi się, że w całej rozciągłości mogą być zastosowane u nas.

A może nawet przede wszystkim u nas.

Mamy bowiem bogatą, swoistą kulturę ludową, ciekawą i wartościową muzykę i pieśń rodzimą, która tu i ówdzie zaczyna zanikać pod wpływem obcego nalotu z miasta w postaci jazgotliwej muzyki i zmysłowej pieśni kawiarnianej.

Musimy przeciwstawić się temu wydobyciem na wierzch naszej polskiej muzyki ludowej. I tu uniwersytety ludowe mogą się walnie przysłużyć tej rodzimej polskiej kulturze przez pielęgnowanie pieśni ludowej.

Bezkrytycznie tego robić nie można, lecz z pewnym planem i rozważą. Pamiętać należy o tym, że nie wszystkie pieśni ludowe nadają się do wykorzystania. Wiele z nich pod względem treści nie nadaje się do rozpowszechniania — jako niecenzuralne — ale dużo z tego bogatego dorobku będziemy mogli odpowiednio wykorzystać. Ale to już jest inne zagadnienie.

W polskiej muzyce artystycznej muzyka ludowa odgrywała i dotychczas odgrywa wielką rolę, stanowiąc niewyczerpane źródło natchnienia dla naszych kompozytorów. Wspomnę tu nieśmiertelnego muzyka polskiego, światowej sławy Fr. Szopena, syna mazowieckiej

pendialne przez dobór odpowiednich kandydatów, a samorzady gminne przez dostateczne finansowanie tej akcji, winny temu ujemnemu zjawisku przeciwdziałać, jest to poprostu koniecznością państwową. Nie namiastka kursowa, ale głęboka, gruntowna wiedza — potrzebna jest wsi. I tylko taka wiedza, winna być przez właściwe czynniki popierana.

Na różne namiastki szkoda pieniędzy, bo jak już wyżej zaznaczyłem — wieś w swej przebudowie i w należytych spełnieniu swej roli w państwie, wymaga czynnika opartego na podłożu naukowym i uczuciowym do spraw wiejskich.

Jeszcze parę słów o stypendystach. Z każdym rokiem będzie ich przybywało i coraz wydatniejszą będą musieli otrzymywać pomoc. By społeczeństwo zadowolilo ich potrzeby — od nich zależy. Nie nakaz z góry, ale ich prosty (nie prostacki) życzliwy, społeczno-aktywny stosunek do środowiska z którego wyszli, sprawi, że społeczeństwo przekona się o konieczności udzielenia im pomocy w dalszym kształceniu się. Oni sami będą najlepszą propagandą dla stypendiów. J. SZWED.

Mówią, że...

...niektórzy właściciele większych obszarów leśnych będą pozostawiać pewną część drzewa do sprzedaży miejscowej ludności, gdyż obecnie ludność ta nie ma dostępu do pierwszych źródeł zakupu. Musi się w drzewo zaopatrywać u któregoś tam pośrednika, ponosząc oczywiście koszty owego pośrednictwa.

...przyjęcia i „herbatki“, z okazji różnych uroczystości — nie będą już więcej urządzone, a zaoszczędzony w ten sposób grosz publiczny otrze niejedną łzę jakiejś nędzy, rzuci trochę światła niejednej główce dziecięcej. Słusznie mówią.

...redakcje pism prowincjonalnych będą zapraszane, na różne zjazdy, zebrania, „otwarcia“, „zamknięcia“ i t. p. zgromadzenia, aby miały możliwość informowania społeczeństwa. Ale w to nie wierzymy. To chyba plotka...

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Lille poszukuje Stanisława Kwiatkowskiego, lat 24, ur. w Horst, Westfalia (Niemcy), syna Franciszka i Rozalii z Piotrowskich, z uwagi na sprawę należnej mu renty od władz francuskich.

W dniu 5 b. m. zmarł **Stanisław Czopiński**, ojciec St. Czopińskiego, członka Zarządu Oddziału Pow. Z. N. P.

Dnia 11 b. m. zmarła **Kazimiera Wolińska**, żona naszego kolegi Jana Wolińskiego — długoletni członek Z. N. P.

12. VI. b. r. zmarł **Janusz Jerzy-Zbigniew Janicki**, jedyny syn Leokadii i Juljana Janickich, długoletnich członków Z. N. P.

Z okazji zgonu drogich im osób składa wymienionym członkom Z. N. P. i prenumeratorom „G. P. R.“ wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd Oddz. Pow. Z.N.P.
i Redakcja „Głosu Pow. Radz.“
w Międzyrzeczu-Podlaskim.

Wszelkie wiadomości mogące się przyczynić do ustalenia miejsca pobytu Kwiatkowskiego, proszę podawać w najbliższym urzędzie policyjnym.

Komendant Pow. Policji P.
B. Sikorski, komisarz.

ziemi, który, wsłuchując się wieczorami w wiejską muzykę, czerpał natchnienie do swojej, jakże bogatej i osobliwej twórczości, którą oczarował cały świat.

Uroda artystyczna naszej pieśni ludowej, przy zetknięciu się z nią, oczarowuje i przyciąga do siebie.

Ona to oczarowała swoim pięknem cudzoziemców na międzynarodowym Festiwalu Tańca Ludowego w Londynie, gdzie zespół polski godnie sprezentował się naszym dorobkiem artystycznym w muzyce i tańcach pokazanych w roku 1935.

Na granicy niemieckiej pieśń polska podbiła serca surowych urzędników niemieckich. O pierwszych sukcesach zespołu polskiego zagranicą tak pisze p. J. Mieszajewska: „Wychylając się przez okna, śpiewamy od serca wszystko po kolei, co umiemy. Powoli zmurzałe twarze rozciągają się w uśmiechu, szumiaste wąsiska drgają. Co za przemiana! Są to już inni

ludzie: dobrzy, serdeczni. Ręce, jakby pod przymusem wewnętrznego nakazu podnoszą się do góry... Żegnają nas. Widzimy ich długo, stojących za pociągiem, który wiezie nas dalej”.

Obok wielu¹ względów, przemawiających za koniecznością rozpowszechniania i pielęgnowania rodzimej pieśni w uniwersytetach ludowych, przemawiają za tym przede wszystkim walory wychowawcze zawarte zwłaszcza w pieśniach historycznych i innych o wielkich wartościach wychowawczych. Obok nieznanotowanych dotychczas, jest w polskiej literaturze muzycznej, bogaty pod tym względem repertuar pieśni.

Nie można lekceważyć znaczeniu pieśni w oddziaływaniu wychowawczym i w ogóle społecznym. Jak była ceniona rodzima pieśń polska w okresie naszej niewoli politycznej w podtrzymywaniu ducha polskości, niech za przykład posłużą uwagi, zaczerpnięte z rosyjskiej broszury M. Kobrina p. t.:

„Kratkij istoriczeskij oczerk polonizacji zapadno-ruskaho kraja” — Warszawa, 1902). M. Kobrin o roli rodzimej polskiej pieśni pisze:

„Można zniszczyć narody, spalić te księgi, w których zapisane są szczęśliwe dzieje epok plemienia, ale nie można wyrwać z ust matek tych pieśni, którymi wyśpiewują chwałę narodu swoim dzieciom nad kołyską. To należycie ocenili Polacy i dlatego wysiłek swój zwrócili w kierunku rozpowszechniania i zachowania w narodzie historycznych pieśni, tworząc coraz to nowe na cześć polskich świętych, bohaterskich czynów narodowych i sławy polskiego rycerstwa. Te pieśni stały na straży chlubnej przeszłości narodowej i broniły czystości języka”.

Załączony urywek jest wymownym przykładem jaką rolę może pieśń spełniać w potrzymywaniu więzi narodowej i odrębności kulturalnej.

Pieśń przez swoje bogactwa elementów (dźwięk, rytm, słowo)

Mała kronika

13 b. m. odbyła się w Radzynie podlaskim wspaniała rewia harcerzy i małych zuchów z całego powiatu radzyńskiego. Widzom serca i dusze rosły z radości, gdy przyglądali się maszerującym drużynom i gromadkom dziarskiej młodzieży. Każda drużyna, każda gromadka reprezentowała jakiś rodzaj pozytywnej i celowej pracy.

To co widzieliśmy w Radzynie na święcie harcerzy i zuchów, to wynik pracy pozaszkolnej nauczyciela. Tego nauczyciela, który jest atakowany ze wszystkich stron przez reakcję społeczną, wrogów postępu i demokracji.

Prawie na każdym odcinku pracy społecznej głównym motorem jest nauczyciel. Są i z poza nauczycielstwa gorliwi pracownicy społeczni, ale tych jest znikomy procent.

13 b. m. odbyło się, również w Radzynie, pod przewodnictwem p. Janickiego W. zebranie Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P., na którym omówiono i załatwiono wiele spraw organizacyjnych i zawodowych.

12 b. m. nie odbyła się w Mię-

dzyrzeczu wyznaczona wspólna konferencja przedstawicieli Księgarni Macierzy i nowopowstającej nauczycielskiej z powodu nie przybycia przedstawicieli tej pierwszej.

13 b. m. rozpoczął stały kurs autobus spółki lubartowskiej na linii Komarówka Podl., Wołyń, Radzyń, Czerniewiki, Suchowola, Lubartów, Lublin i z powrotem. Z Komarówki wychodzi rano o godz. 6 ej, a wraca do Komarówki o 7 ej wieczorem, tą samą trasą.

6 b. m. odbyły się zawody sportowe młodzieży szkolnej rejonu międzyrzecznego.

Odpowiedzi Redakcji

II-ga Ochotn. Straż Pożarna w Międzyrzeczu-Podl. — Sprostowania w tym numerze „G. P. R.” nie zamieszczono z powodu braku miejsca. Zamieścimy w następnym numerze.

„es—zet” — Artykuł „O sprawiedliwą ocenę” nie poszedł w tym numerze z braku miejsca.

P. B. R. — Notatka p. t. „Akcja kredytowa” pójdzie w następnym numerze. Nie było miejsca.

Koleżankom i Kolegom oraz wszystkim czytelnikom „Głosu Powiatu Radzyńskiego” życzymy wesołych wakacyj i nabrania sił do nowej pracy.

Następny numer „G. P. R.” ukaże się po wakacjach jako pierwszy numer nowego rocznika.

Redakcja „Głosu Pow. Radz.”
w Międzyrzeczu-Podlaskim.

SPRZEDAŻ.

Jest do sprzedania piętrowy dom murowany ze sklepem frontowym w najlepszym centrum miasta Międzyrzecza-Podl.

Z dniem kupna oddaje się dom w posiadanie nabywcy. Dom ten nadaje się do różnych przedsięwzięć.

Po informacji należy zwracać się do p. A. ASZA, Międzyrzec-Podl., Lubelska № 12.

oddziaływanie na uczucie słuchacza. Budzi w nim pewne skojarzenia. Pod wpływem pieśni w wyobraźni rodzi się nowy świat. O czarodziejskim działaniu pieśni w mistrzowski sposób skreślił Kazimierz Przerwa tetmajer w opowiadaniach p. t. „Janosik Nędza Litmanowski”.

Z opowiadań tych wybieram mały urywek akcji w więzieniu między zbójnikiem Mardułą a Starcem. Starzec w samotności zapomniał mówić — oniemiał, Marduła z tej rozpaczy, że nie ma z kim pomówić, zaczyna śpiewać. „Nie śpiewał on, ale wył, ile mu sił w piersiach starczyło... I wówczas wydało mu się, że Starzec drgnął: głowę wznosił nieco.

Marduła śpiewał dalej: śpiewał o górach, o lasach, o zbójctwie i kochaniu, o bitkach, o kopalniach srebra i żelaza i o juhaństwie w halach, o ptakach i zwie-

rzętach, o wodzie i o ogniu, o robotach w polu i ścinaniu drzewa — śpiewał wszystko, co było życiem górala i ubrało się w pieśń...”

Pieśń starcowi przywróciła mowę.

...„Madrule się tak serce ścisnęło, że nie zważając na wstrętne ciało starca, za kolana go objął.

— Dziewięćdziesiąt років nie godołek.

— Nic?!

— Nic.

— Ja myślał, żeście niemowa i głuchy.

— Ja był głuchy i niemowa, aleś ty me pieśniami obudził... Ja się słowa po słowie ucył. Jak dziecko...

— Boże jedyny!

— Haj. Ucyłek się. Zrazu ja niemóg nic odróżnić... Słyszalek jyno głos... Alek nie rozumiał nic... Takie usy były, jak zelaza... Pote słowo... Jedno... Drugie... Mąciło

się... A cosi sie mi zbacowało... Słowa mi sie zbacowały i świat... Las — drzewa... Słońce-jasno... Woda — płynie, sumi... Dziewka—piekne, rumienne... Ciupagaga—zbyrcy rombie... Hala — owce, pies, Juhasi turnie... Tak się mi zbacowało jedno po drugim... Słowa i świat... Bo ja dawno nie słytał i nie widział... Dziewięćdziesiąt років... Haj...

Dlatego, że uniwersytetom chłopskich przyznajemy duże znaczenie, ponieważ są one tym czynnikiem, promieniującym na życie gospodarcze i kulturalne naszej wsi, nie należy lekceważyć w zespole innych środków oddziaływań na życie duchowe człowieka — rodzimej polskiej pieśni. Że chodzi tu naprawdę o rzeczy ważne, przekonują nas chyba w zupełności podane w niniejszym artykule przykłady.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł.,

Konto czekowe P.K.O. 64.973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 1-jej gr. 20, na str. 2 — 5 gr. 15, na str. 6-jej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szwed.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzeczu.

Druk „RADJO” w Międzyrzeczu.